



Wzór w Chrystusie

(...) żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus (...) – **Gal. 2:20**

Współcześnie osoby chcące osiągnąć wyższy poziom awansowania w swojej dziedzinie zawodowej lub chcące osiągnąć zadowalający poziom życia, bardzo często sięgają do biografii wielkich postaci. Czasami są to postacie historyczne, takie jak królowie, generałowie czy inne wybitne jednostki, a niekiedy są to współcześni światowi liderzy, np: Elon Musk, Jeff Bezos, Cristiano Ronaldo czy Barack Obama. Każda tych osób (i gromada nie wymienionych) osiągnęła pewien rodzaj sukcesu. Jako liderzy, bardzo często inspirowali innych, aby podążali ich drogą, wybierali podobne ścieżki życiowe, podejmowali podobne decyzje, mieli odpowiedni punkt widzenia, a wtedy „sukces” będzie na wyciągnięcie ręki.

To złudne. Oczywiście, wiele aspektów życia tych liderów biznesu czy sportu może być prawdziwą zachętą i inspiracją, jak np. systematyczność, sumienność czy ciężka praca. Ale to tylko jedna strona medalu. Nie mówi się o cenie, jaką każdy z nich musi zapłacić, by ten sukces osiągnąć. Często są to rozwody, brak kontaktu z rodziną, zaniedbanie relacji z dziećmi, samotność oraz skupienie się na relacjach z ludźmi budowanych wokół ich majątku i sławy.

Bez wątpienia, to, co oni nazywają sukcesem, i co dla wielu ludzi jest godne podziwu, jest medialne, spektakularne, otoczone blaskiem fleszy i splendoru. To kusci. Nawet chrześcijanie, którzy konfrontują swoją wiarę z „ofertą” świata, często są gotowi porzucić swoje nadzieje zmartwychwstania: *A posiany między ciernie, to ten, który słuca słowa, ale umiłowanie tego świata i uluda bogactwa zaduszają słowo i plonu nie wydaje* – **Mat. 13:22**. Mechanizm jest prosty. Ktoś przyjmuje Pana Jezusa do swojego serca i żyje według zasad Biblii. W miarę upływu lat swego życia ogląda wzorce proponowane na Netflixie, Tik Toku czy YouTube. Nie trzeba być socjologiem, by stwierdzić, że massmedia mają odmienne wzorce niż te biblijne. Oglądając ten przekaz, chrześcijanin widzi skutki takiego „życia”: popularność, pieniądze, otoczenie, blask fleszy. W miarę upływu czasu – bez jakiejś deklaracji – wartości biblijne zostają zakryte przez wartości tego świata. Proces ten jest długotrwały, powolny, ciężko zauważalny, ale za to regularny, konsekwentny i – niestety – w wielu przypadkach skuteczny.

Dlatego ważne jest to, aby nie zgubić się w morzu różnych treści, jakie możemy praktycznie na każdym

kroku napotkać w swoim telefonie czy laptopie. Powiedziano już dużo na ten temat i zazwyczaj pojawiają się podobne wersety, lecz to niestety często nie robi na nas wrażenia. Nie o wrażenie tu jednak chodzi, tylko o czujność, o przebywanie w ciągłym stanie gotowości duchowej. Aby być świadomym, że to, co dobre w oczach świata, niekoniecznie musi być dobre w oczach Pana Boga.

Pan Jezus pojawia się tutaj w zupełnej opozycji do tego, co świat określa mianem TOP. Pan Jezus podczas swej misji nie pojawiał się na ówczesnych „salonach”, nie przebywał z wpływowymi i znaczącymi ludźmi i nie domagał się miejsca wśród władców. Ubieganie się o władzę czy zaszczyty w tym świecie, powoduje, że życie skupia się wokół doczesnych wartości, a Pan Jezus nauczał, aby ulokować swoje myśli w wiekach przyszłych, mówiąc: *Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, potem przyjdź i naśluduj mnie* – **Mat. 19:21**. Są to ważne słowa, ponieważ konfrontują doczesne nadzieje z przyszłą nadzieją, która ma nadejść. Młodzieniec był przykładem osoby, która gotowa była pójść za Panem Jezusem, ale nie za wszelką cenę – cenę swego majątku.

I tym sposobem, dochodzimy do momentu, kiedy trzeba wybrać, którą drogą się podąża. Zdecydowana większość chrześcijan wybiera kompromis między „światem” a „chrześcijaństwem”, jednak w dalszej perspektywie nie ma on znaczenia.

Przygotowanie do naśladownictwa

Młodzieniec, który przyszedł z chęcią naśladowania Pana Jezusa, nie spotkał się z Jego strony z bezwarunkową aprobatą. Oczywiście, Pan Jezus był chętny, aby go przyjąć, ale postawił pewien warunek: *idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, potem przyjdź i naśluduj mnie*. Pokazuje to, że do naśladownictwa Pana Jezusa nie można podejść z marszu, ale należy poczynić pewne przygotowania. Wydźwięk tych słów sugeruje nam, że nasze serce musi być gotowe, aby iść za Panem Jezusem.

Wielu słuchaczy licznych kazań Pana Jezusa, nie było gotowych na bycie naśladowcą w pełnym tego słowa znaczeniu. Chodzili za Nim, ale „nie sprzedali wszystkiego”, nie zrezygnowali z doczesnego życia: *A gdy był w Jeruzolimie na święcie Paschy, wielu uwierzyło w imię jego, widząc cuda, których dokonywał. Ale sam Jezus nie miał do nich zaufania, bo przejrzał wszystkich* – **Jan**



2:23-24. Podobał im się splendor cudów, były efektywne, były „wow”. Widzieli doczesne korzyści i chcieli mieć z tego coś dla siebie.

Apostoł Paweł zrozumiał jak ważny wybór stoi przed tymi, którzy chcą iść za Panem Jezusem. *Ale wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę* – **Filip 3:7**. To, co Szawel z Tarsu używał, aby zwalczać chrześcijan – pozycję, znaczenie, tytuły, wykształcenie i dostęp do pieniędzy – uznał za nic będąc już Pawłem z Tarsu. Wszystkie sprawy doczesne – choć mogłyby się wydawać naprawdę super – odbijają się na życiu duchowym. Rykoszetem dostaje osobista wiara i zaangażowanie w duchowe sprawy.

Nie można iść na kompromis. Nie mam tutaj na myśli politycznych deklaracji, a osobiste naśladownictwo Chrystusa. Takie, które może nawet nie jest dostrzeżone przez innych, nawet najbliższych.

Dlaczego to „przygotowanie” się do naśladownictwa jest ważne? Chodzi o niuanse. Chodzi o zrozumienie słów, ich głębi, by w każdej chwili życia postąpić zgodnie z wolą Pańską: (...) *rozumieście, jaka jest wola Pańska* – **Efezj. 5:17**. Jeśli pozwolimy, aby sprawy doczesne wiodły prym w naszym życiu, będą one skutecznie nas rozpraszać. Tym samym dostrzeżenie woli Pańskiej będzie trudniejsze, a w pewnym momencie – niemożliwe.

Pan Jezus dał nam wzór

Analizując Ewangelie, w większości przypadków analizujemy słowa Pana Jezusa. Często wrywamy je z kontekstu sytuacji, patrząc na nie jak na słowa o charakterze uniwersalnym. Takie podejście pozwala nam wyciągnąć naukę z tych słów. Lokując jednak te słowa w kontekście sytuacji, w jakiej Pan Jezus je wypowiedział, pozwala nam to zauważyć, jak się nasz Pan zachował. Tym samym Pan Jezus daje nam nie tylko lekcje w swoim nauczaniu, ale również daje nam wzór postępowania, o czym dobitnie powiedział apostoł Paweł: *Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu* – **Hebr. 4:15**.

Te słowa pokazują nam, że doświadczenia, które przechodzimy, problemy, które nas dotyczą i wyzwania, z którymi się na co dzień borykamy, nie są obce Panu Jezusowi. Nasz Pan przez nie wszystkie przechodził: pokusy, doświadczenia, problemy czy przykrości. Wszystko to Go spotkało i we wszystkim dał nam wzór właściwego postępowania. Dlatego możemy czerpać z Ewangelii dwuwymiarowo: nauki i życiowe lekcje.

Pan Jezus nie był teoretykiem, ale praktykiem, co wielokrotnie podkreślał. Dużo mówił o miłości, ale na mówieniu nie poprzestawał, lecz tą miłość – jak ma

ona wyglądać w praktyce – pokazywał: *Jeśli tedy Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, i wy winniście sobie nawzajem umywać nogi. Albowiem dałem wam przykład, byście i wy czynili, jak Ja wam uczyniłem* – **Jan 13:14-15**. Myjąc nogi swoim uczniom, poniżył się. My na to patrzymy często jak na teatralny gest i rozczulamy się nad „pięknem” tego czynu, niekoniecznie będąc świadomymi kontekstu historycznego. W tamtych czasach, jeśli ktoś miał kilku sług, to każdy wykonywał inną posługę. Powodowało to, że panowała pewna hierarchia sług w zależności od wykonywanej pracy. Sługa, który umywał nogi swemu panu, był najniższy rangą, a tym samym – był najbardziej pogardzany. Do takiego stopnia poniżył się Pan Jezus, by dać nam praktyczną lekcję pokory.

Teoria jest ważna, ale nie ma znaczenia, jeśli nie jest poparta zastosowaniem jej w życiu. Był to jeden z podstawowych zarzutów Pana Jezusa względem faryzeuszy. Byli świetnymi teoretykami i mieli ogromne poznanie, ale życie ich było dalekie od tego co głosili: (...) *mówią bowiem, ale nie czynią* – **Mat 23:3**.

Dlatego tak ważne jest, aby naśladować Pana Jezusa, a nie tylko uczyć się z Jego słów. Absolutnie nie chcę podważać nauk Pana Jezusa, albo ich umniejszać, a jedynie podkreślić, że z życia Pana Jezusa również musimy czerpać: *Kto mówi, że w nim mieszka, powinien sam tak postępować, jak On postępował.* – **1 Jana 2:6**.

Czego uczył Pan Jezus?

Postawa Pana Jezusa podczas jego ziemskiej misji najlepiej jest oddana w słowach ewangelisty Mateusza: *Weźcie na siebie moje jarzmo i ucztujcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych* – **Mat 11:29**. Cichość i pokora, to te cechy, które najczęściej da się zauważyć w różnych sytuacjach życia Pana Jezusa. Tym samym, to te cechy charakteru powinniśmy rozwijać jako kluczowe (nie zapominając oczywiście o przymiotach ducha) i starać się je doskonalić w naszym osobistym życiu. To nie jest tak, że inne cechy nie są ważne. Ale jeśli Pan Jezus podkreślił „cichość” i „pokorne serce” jako te cechy, które dają ukojenie dla nas, to powinno nam to dać do myślenia.

Co ważne, Pan Jezus nie mówi „bądźcie cisi i pokorni”. To byłoby nauczanie teoretyczne. Pan Jezus mówi „bądźcie jak ja, cisi i pokorni”. Ten niuans polega na tym, że odpowiednich postaw możemy uczyć się bezpośrednio od Pana Jezusa, a nie – z interpretacji Jego słów.

Rozwinięciem cichości i pokory są kroki, które trzeba podjąć chcąc naśladować Pana Jezusa: (...) *Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną* – **Mat. 16:24**.



Tym samym możemy mówić, że Pan Jezus jest naszym Nauczycielem i „czerpiemy z Niego pełnymi garściami”. Takie słowa kluczowe dobrze się wymawia, a jeszcze lepiej słucha. Ale sens naśladowania Pana Jezusa to umiejętność zachowania się w odpowiedni sposób nawet w najtrudniejszej sytuacji. Nikt nas za to być

może nie pochwali, ale w przyszłości, możemy się spodziewać nagrody: (...) *Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę (...)* - **Mat. 25:23**.

Miller Łukasz